Rok III. Nr. 128. Sosnowiec, sobota 2 czerwca 1928 roku. Cena numeru 10 gr.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Demokratyczny organ niezależny.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudskiego 5, tel. 97. Czeladź, Rynek Nr. 8.

Burzliwe posiedzenie sejmu.

Ostre wystąpienie posłów Wyzwolenia.

WARSZAWA, 1. 6. (wł) Podniecenie towarzyszące generalnej rozprawie budżetowej znacznie osłabło, kiedy zaczęto omawiać budżet min. rolnictwa. Nieco jaskrawsze stanowisko zajął poseł Fijałkowski (ZLN), kiedy zaczął mówić o coniięciu subsydjum centralnemu tow. rolniczemu. Replikowali doskonale mówcy »Jedynki« Dobiecki i Barański. Przy końcu rozpraw przemówił minister Niezabytowski przeciwko wniesionym poprawkom.

Następnie po referacie posła Malinowskiego rozpoczęto gorącą dyskusję nad budżetem min. reform rolnych. Rozpętała się silna burza, gdy poseł Wyrzykowski (Wyzwolenie) zaatakował w sposób zbyt gwałtowny ministera. W czasie tego przemówienia minister Staniewicz kilkakrotnie przerywał mówcy.

W chwili, gdy to piszemy dyskusja trwa.

Telegram Ojca św. z podziękowaniem za pamięć i błogosławieństwem.

WARSZAWA, 1. 6. (wł). W odpowiedzi na depeszę nuucjusza z okazji 10-ej rocznicy przybycia msg. Rattiego do Warszawy, nadesła depesza podpisana przez kard. Gaspariego treści następującej:

»Wdzięczny za serdeczną pamięć 10-lecia 29 maja, Ojciec św. raduje się wspomnieniami swego uczestnictwa w kształtowaniu losów Polski, śle gorące życzenia ukochanemu narodowi i z serca udziela uproszonego błogosławieństwa«

Konflikt wyborczy będzie załatwiony.

WARSZAWA, 1. 6. (wł). W związku z możliwością nowego konfliktu konstytucyjnego w komisji administracyjnej w sprawie o rzekome nadużycia wyborcze, przewodniczący komisji na zapytanie naszego korespondenta oświadczył, że zreferował całą sprawę marsz. Piłsudskiemu i jest pewnym, że konflikt będzie załagodzony.

Wojna wisi na włosku.

Alarmy angielskiego dziennika.

LONDYN, 1.6. (wł.) »Manchester Guardian« omawiając niebezpieczne naprężenie sytuacji pomiędzy Jugosławją a Włochami stwierdza, że wybuch wojny wisi na włosku jak miecz Damoklesa. Tylko intensywnej akcji pośredniczej Londynu i Paryża udało się dotąd utrzymać narody włoski i jugosłowiański przed zbrojnem starciem. Klucz sytuacji znajduje się w Albanji. Jeżeli włosi podejmą próbę politycznego lub militarnego usadowienia się na stałe w Albanji, lub jeżeli Jugosławja wyśle swe ochotnicze oddziały na terytorjum albańskie — niewątpliwie spokój nie da się utrzymać.

Urzędnik kasy chorych strzelił do żony i do siebie.

Urzędnik powiatowej kasy chorych w Lidzie, Kazimierz Lubarski, zastrzelił z rewolweru żonę swą, poczem sam dokonał zamachu samobójczego.

Stan. Lubarskiego, który został przewieziony do szpitala, jest bardzo ciężki.

Lubarski podejrzewał żonę swą o niewierność. Zbrodnię poprzedziła gwałtowna scena między małżonkami.

Dziewczynka dotknięta wścieklizną

zmarła w strasznych męczarniach w szpitalu Jana Bożego.

WARSZAWA, 1. 6. Czternastoletnią dziewczynkę, przewieziono wczoraj do instytutu Pasteurowskiego w Warszawie.

Chora Julja Skalska ze wsi Nowa Wola w powiecie warszawskim uległa jakiemuś dziwnemu cierpieniu.

Nie mogła jeść, ani pić, bowiem każdy łyk wywoływał bolesny kurcz przełyku. Objawom tym towarzyszyszyły straszne kurcze całego ciała.

W instytucie Pasteurowskim nie miano najmniejszej wątpliwości co do istoty choroby.

Diagnozę postawiono odrazu, a brzmiała ona jak wyrok śmierci: Wścieklizna...

Miotaną strasznemi skurczami dziewczynkę przewieziono do szpitala Jana Bożego gdzie zastosowano zwykną w tych razach metodę, przepisaną przez sztukę lekarską.

— Jaknajwiększe dozy morfiny i chloroformu.

W godzinę po przewiezieniu do szpitala Skalska zmarła.

B. cesarz Wilhelm trzykrotnie bawił w ub. roku w Niemczech?

BERLIN, 1. 6. Komunistyczna »Welt am Abend« podaje za paryskiem »Journalem« w sensacyjnej formie wiadomość, że b. cesarz Wilhelm w ciągu ubiegłego roku trzykrotnie miał bawić w Niemczech za specjalnem pozwoleniem. Dziennik uderza z tego powodu na alarm i oświadcza, że Wilhelm na zasadzie ustawy o ochronie republiki nie ma prawa przybywania i przebywania na terytorjum niemieckiem. Dziennik uważa doniesienie »Journala« za bardzo prawdopodobne.

Owies i kukurydza z drzewa.

Sensacyjny wynalazek niemca.

BERLIN, 1. 6. (wł) Na zebraniu związków niemieckich chemików inż. Friedrich Bergius wykazywał w dłuższym referacie możliwość uzyskania z drzewa poddanego sztucznej gystylacji strawnych węglowodanów jak cukru, krochmalu, gumy i t. d.

W ten sposób staje się możliwe wydobywanie wprost z drzewa także owsa, kukurydzy i użycie ich do hodowli zwierząt, przedewszystkiem trzody chlewnej.

Urzeczywistnienie wskazań Berginsa, wynalazcy metody wydobywania benzyny z węgla kamiennego, umożliwi oparcie zagadnienia odżywiania już w najbliższej przyszłości na zupełnie nowych podstawach, co oczywista musi pociągnąć za sobą nieprzewidziane następstwa gospodarcze.

Matkobójstwo i zlinczowanie mordercy.

WILNO, 1. 6. Przed kilku dniami we wsi Waludziszki, położonej po stronie litewskiej w rejonie Trok osobnik o nazwisku Bronisław Kuźmianin zgłosił się na posterunek policji i oświadazył, iż jego matka podczas obiadu udusiła się kością.

Delegowany na miejsce wypadku lekarz wraz z funkcjonarjuszem policji stwierdził iż na szyi staruszki są zagadkowe sińce i świeże zadraśnięcia. Po dokładnem zbadaniu i przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że dokonana została zbrodnia matkobójstwa w celach odziedziczenia majątku. Wyrodny syn przedewszystkiem matkę udusił, poczem wpakował jej do gardła kość, maskując uduszenie. Zbrodniarza aresztowano i umieszczono go w jednej z izb u wójta gminy.

Gdy rozesła się po wsi wieść o dokonanem morderstwie, oburzona ludność rozbroiła strażników, wyłamała drzwi i wyciągnęła mordercę na łąkę, gdzie kijami i kamieniami dokonano samosądu nad matkobójcą.

Zebranie zw. urzędniczych w Krakowie.

KRAKOW, 1. 6. (wł) Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu polskiego związku kolejarzy z inicjatywy tego związku zebranie przedstawicieli związków urzędniczych Krakowa. Zebrani postanowili wszcząć akcję w kierunku poprawy bytu.

Dalszy ciąg procesu w Szachtach.

MOSKWA, 1. 6. (wł) Tass donosi, że w dalszym ciągu procesu w Szachtach zeznawał oskarżony Antonow, naczelny inspektor kopalni, wypierające się działalności kontrrewolucyjnej. Zaprzecza on także, jakoby za szkodliwą działalność brał pieniądze. Po przesłuchaniu jednak świadków, oskarżony zmuszony był przyznać się do winy.

Zakończył się strajk woskowy w Borysławiu.

LWOW, 1. 6. Trwający od dłuższego czasu strajk w kopalni wosku w Borysławiu zakończył się. Żądania robotników zostały po części zaspokojone. Na szybkie ukończenie strajku wpłynęło zalanie kopalni wodą.

Prasa donosi, że...

— Do szpitali warszawskich dostarczono w ciągu kilku ostatnich dni szereg osób z objawami tyfusu plamistego. Chorych izolowano i rozpoczęto leczenie. Jednak już po kilku dniach obserwacji stwierdzono, iż domniemany tyfus jest tylko grypą o bardzo silnym przebiegu. Ilość zachorowań w Warszawie na grypę stale się zwiększa. Ostry przebiegł przypomina grasującą przed kilku laty «hiszpankę».

Smiertelność jest ciągle poważna.

— Wczoraj przybyły do Berlina pewien podróżny uległ nagle na dworcu kolejowym atakowi nudności, które, jak stwierdzono, zostały spowodowane zatruciem fosgenem. Natychmiast przetransportowano chorego do szpitala, gdzie z powodu boleści stracił przytomność.

Dokładne zbadanie pacjenta wykazało, że zatrucie nastąpiło z powodu spożycia pochodzących z Wilhelmsburga środków żywności, przepojonych gazem trującym. Stan chorego jest beznadziejny.

— Dnia 30 maja rada miasta Katowic wybrała głosami polskiemi na stanowisko pierwszego burmistrza miasta p. Adama Kocura, dotychczasowego komendanta policji województwa śląskiego. Niemcy oddali przy głosowaniu białe kartki, motywując swój postępek względami zasadniczemi (!); przeciw samej osobie kandydata, nie mieli zastrzeżeń.

Wybór p. Kocura na stanowisko pierwszego burmistrza miasta Katowic należy uważać za szczęśliwy i korzystny dla dalszego rozwoju stolicy śląskiej.

P. Kocur urodził się w powiecie raciborskim z rodziny wieśniaczej, kończył gimnazjum humanistyczne w Raciborzu, a studjował prawo we Wrocławiu i Krakowie. W ruchu wyzwoleńczym Śląska brał czynny udział.

— Wicepremjer Bartel przyjął delegację ogólnego zrzeszenia związku i stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych Rzeczypospolitej z prezesem Okęckim na czele. Delegacja dała wyraz zaniepokojeniu sfer urzędniczych z powodu niepewności co do urzeczywistnienia poprawy bytu funkcjonarjuszy państwowych w związku z uchwalonem przez sejm odrzuceniem projektów ustaw podatkowych i przedstawiła postulat wyrównania różnicy między otrzymywanym obecnie dodatkiem mieszkaniowym, a tym, którzy w myśl pierwotnych przepisów z r. 1914, byłby się należał w związku z podwyżką ustawową komornego.

Pan wicepremjer Bartel powołał się przedewszystkiem na swoje przemkwienie w sejmie z dn. 29 maja i podkreślił, że fakt poświęcenia prawie całego przemówienia sprawie uposażenia urzędników jest miarą wagi, jaką rząd do niej przypisuje.

Wniosek prof. Krzyżanowskiego, umożliwiający dalszą wypłatę zasiłku 15%-towego, był postawiony za zgodą rządu.

Nad sposobem i w jaki sposób ten będzie mógł być wykonany, rząd nie miał czasu jeszcze się zastanowić. To samo dotyczy sprawy dodatku mieszkaniowego.

Sprawę uzyskania nowych źródeł dochodu dla skarbu za pomocą podatków bezpośrednich, rząd ma nadal na oku.

Pan wicepremier zapewnił urzędników o głębokiem zrozumieniu ich potrzeb, a sprawę udzielenia do oceny projektu ustawy uposażeniowej pan wicepremjer uznał za przedwczesną, jak długo ramy tej ustawy ze względu na nieznajomość sumy, jaką rząd na ten cel dysponować będzie, muszą pozostawać niewypełnione.

Karawaniarska uroczystość.

Samopomoc pracowników kolejowych w Suchy rozesłało takie zaproszenia do pism: Samopomoc koleżańska Prac. Kol. w Suchy ma zaszczyt zaprosić W. P. na uroczystość poświęcenia karawanu, która odbędzie się dnia 3 czerwca b. r. o g. 9-ej rano przy kościele parafjalnym w Suchy. Za Zarząd: Wiktorowicz Kopeła Bucała Florkowski.

Program uroczystości: Po nabożeństwie i poświęceniu, karawan zostanie przeprowadzony na plac Sokoła, gdzie nastąpią okolicznościowe przemówienia i wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej. Popołudniu o godzinie 3-ciej festyn.

Przypomnienie rzeczy głównej.

Mowa p. płk. Sławka, prezesa bezpartyjnego bloku współpracy z rządem jest tak ważnym dokumentem politycznym, że godzi się poświęcić mu więcej uwagi. Treść tej mowy dla ludzi, którzy interesowali się głównemi hasłami wyborczemi „jedynki" i hasła te rozumieli, nie jest żadną rewelacją mowa ta jest tylko doskonale ujętem i mocno postawionem przypomnieniem tych podstawowych wartości programowych, które bezpartyjny blok współpracy z rządem powołały do życia, które mu dały zwycięstwo wyborcze i które dziś stanowią ów cement wewnętrzny, który z różnorodnych społecznie elementów, znajdujących się wbloku, czynią obóz, występujący na terenie sejmu zwarcie i jednolicie.

I nic też nie sprawią pobożne życzenia i przepowiednie rozmaitych partyjników, prorokujących „kruszenie się i rozlatywanie" „jedynki". Twór jej jest nadal mocny i żywy, bo żywe są nadal i realizacji czekające główne ideowe pobudki, które utworzenie bezpartyjnego bloku nakazały.

Kto pamięta dobrze programową kampanję wyborczą przywódców „jedynki", ten wie, że istota haseł propagandowych brzmiała następująco: „Musimy pomóc marszałkowi Piłsudskiemu i jego rządowi do utrwalenia dzieła naprawy stosunków. To, co marszałek Piłsudski zapoczątkował w drodze przewrotu i przez akcję rządu, powinno być poparte przez wysiłek twórczej pracy parlamentarnej".

„Wielkie dzieło marszałka Piłsudskiego musi znaleźć oparcie w nowej, naprawionej konstytucji, wolnej od niezdrowej przewagi sejmu, wolnej od niejasnych i w skutkach swych szkodliwych niedomówień, w konstytucji, regulującej uprawnienia władz rządowych i ustawodawczych, w konstytucji, zapewniającej pełną sprawność aparatu rządzącego i jego niezależność od zmiennych konjuktur sejmowych".

Większość składu osobowego obecnego sejmu daleka jest od nadziei, jakie przywiązywaliśmy do tego sejmu. Przeklęte narowy i „złe obyczaje sejmowe", które tak chłostał swem ostrem słowem marszałek Piłsudski, raz poraz wyłażą i stają wpoprzek twórczej pracy naszego parlamentu. W tych warunkach rola bezpartyjnego bloku współpracy z rządem nie jest łatwa, lecz tem bardziej odpowiedzialna. Blok ten bowiem jeden wśród bałwaniących się fal demagogji z prawa i z lewa musi dbać o to, by okręt sejmowy nie wpadł na rafy, grożące mu śmiercią, musi wpatrywać się w busolę, która ma doprowadzić podróż sejmowego okrętu do twórczego celu.

A celem podstawowym, główną programową rzeczą, którą ten sejm pod grozą ściągnięcia na siebie nienawiści całego społeczeństwa spełnić winien, to stworzenie norm prawnych dla nowego naprawionego ustroju naszego państwa. Ważność i doniosłość mowy p. prezesa Sławka na tem właśnie polega, że przypomniał społeczeństwu i sejmowi główny cel istnienia bezpartyjnego bloku i wyraził oczekiwanie, podzielane przez wszystkie zdrowo myślące warstwy narodu, że i inne kluby sejmowe w stosunku do hasła naprawy konstytucji muszą otrząsnąć się z doktrynerstwa i nałogów partyjnych i muszą podjąć się współpracy nad dokonaniem wielkiego ustawodawczego dzieła pod kątem widzenia potrzeb i interesów ogólnopaństwowych.

Po mowie p. Sławka, będącego wyrazicielem programowym bezpartyjnego bloku, nikt nie może wmawiać w ten blok tendencyj i zamiarów, wymyślonych w mózgach ludzi złej woli, nikt nie będzie mógł wykręcać się brakiem znajomości programowego oblicza jedynki.

Padły w gruzy plotki o faszystowskich tendencjach bloku, zdemaskowane zostały pomawiania o chęć zniweczenia parlamentaryzmu.

— „Nie niweczyć chcemy, chcemy leczyć nasz parlamentaryzm" — padła jasna i otwarta odpowiedź przedstawiciela bezpartyjnego bloku.

A czyż jest ktoś taki, ktoby z dobrą wolą i przekonaniem upierał się jeszcze dziś przy tem, że nasza podstawowa księga praw nie wymaga gruntownej naprawy!? Czyż jest ktoś taki, ktoby z czystem sumieniem mógł bronić przywar i złych obyczajów sejmowych, które nasz młody parlament już tyle razy wystawiły na pośmiewisko i stwarzały w społeczeństwie nastrój niewiary i zniechęcenia do parlamentaryzmu!?

Wszyscy poważnie i odpowiedzialnie myślący ludzie, w jakimkolwiek obozie oni się znajdują, oddawna już wiedzą o tem, że ustrój nasz winien być naprawiony.

Za przypomnienie tej wielkiej prawdy i konieczności należy się przedstawicielowi bezpartyjnego bloku szczera wdzięczność i podzięka.

Główny sens bytu obecnego sejmu od tego będzie zależał, czy sejm ten potrafi z tem wielkiem zagadnieniem obejść się w sposób odpowiedzialny i zgodny z powagą i interesem Rzeczypospolitej! Będzie to dla obecnego sejmu egzaminem dojrzałości. Od wyniku tego egzaminu zależeć też będzie sąd społeczeństwa o dzisiejszym parlamencie.

E. R.

Uroczystość w wiejskim uniwersytecie ludowym w Szycach.

Z okazji zjazdu b. wychowanków WUL. w Szycach odbyła się w ubiegłe święta podniosła uroczystość, na której obecny był również wśród wielu gości p. Korsak, wojewoda kielecki.

Na zjeździe między innemi wygłoszone były referaty b. posła Tuguta z Warszawy i posłanki Jaworskiej ze Lwowa, tudzież poszczególnych wychowanków uniwersytetu i dyskusje.

Niedawno otwarty kurs żeński zdążył przygotować dzielne gospodynie, które po przedstawieniu własnego układu, ilustrującem życie dziewczyny polskiej na wsi, przyjęły gości nadzwyczaj mile i gościnnie.

P. wojewoda przybył do Szyc w towarzystwie starosty będzińskiego p. Ołpińskiego wprost z uroczystości w Myszkowie i Koziegłowach pow. zawierckiego. Po przywitaniu przez starostę powiatu olkuskiego p. Stamirowskiego, p. wojewoda w otoczeniu 5 straży pożarnych z okolicy, oraz w otoczeniu wychowanek i wychowanków, i licznie przybyłych gości udał się do uniwersytetu. — Wieczorem tego samego dnia żegnany owacyjnie deklamacjami i śpiewami odjechał p. wojewoda do Będzina przez Kraków.

———

Wiejski uniwersytet ludowy w Szycach wziął sobie za zadanie wychowania młodzieży wiejskiej do samodzielnego życia społecznego, poczucia swej obywatelskości, umiłowania pracy i radosnego życia.

Uniwersytet czyni to dwojakim sposobem: przez współżycie rodzinne nauczycieli z młodzieżą i przy pomocy wykładów. Uczestnicy kursu są jakby młodszem rodzeństwem wychowawców, a zakład jest domem wiejskim, w którym wychowawcy razem z młodymi wychowankami żyją i pracują jak rodzina: razem jedzą, bawią się, dyskutują, obchodzą wspólne święta rodzinne itp.

Uniwersytet ludowy w Szycach posiada bibljotekę, liczącą półtora tysiąca tomów, 20 kilka perjodycznych pism politycznych, społecznych i gospodarczych, kinematograf, lampę projekcyjną, radjo, 3 boiska sportowe, a nadto urządza częste wycieczki w piękne okolice Ojcowa, Krakowa itp. W zakładzie wykładają: pp. inż. J. Solarz, Zofja Solarzowa i Stefan Wojciechowski; kuratorem jest dr. Eustachy Nowicki.

W uniwersytecie ludowym w Szycach corocznie odbywają się dwa kursy: jeden dla chłopców w zimie, a drugi dla dziewcząt z wiosną. Męski kurs trwa 5 miesięcy: od 1 października, do 1 marca, żeński zaś 4 miesiące: od 15 marca do 15 lipca.

Szyce położone są w pow. olkuskim (gm. Cianowice), w odległości o 9 klm. od Krakowa.

Gdańsk, Hel i Gdynia.

Z wycieczki nad polskie morze.

W czasie Zielonych świąt liga morska i rzeczna w Królewskiej Hucie w porozumieniu z oddziałem sosnowieckim zorganizowała wycieczkę nad polskie morze.

O godz. 1 po poł. członkowie wycieczki z Zagłębia, po dokonaniu wspólnej fotografji przed dworcem, ruszyli pociągiem do Król. Huty, gdzie oczekiwał na nich pociąg bezpośredni do Gdańska.

Tu nastąpiło pierwsze rozczarowanie.

Przyrzeczone, a tak wygodne do dłuższych podróży pulmany zostały zajęte całkowicie przez wycieczkowiczów z G. Śląska. Dla zagłębian pozostały tylko 4 ostatnie wagony typu niemieckiego.

Szturm do wagonów, zdobywanie miejsca i w parę minut, ściśnięci jak śledzie, ruszamy w drogę.

Jedziemy na Kalety — Podzamcze — Ostrów—Tczew do Gdańska.

O godz. 5 rano stajemy w Gdańsku. Wprost z dworca udajemy się do t. zw. »Messehale«, gdzie ma być nasz »hotel«.

Niefortunny ten pomysł ulokowania wycieczki w Gdańsku już na samym początku daje się we znaki wycieczkowiczom. Niemcy gdańscy nie uznają innej waluty, jak tylko guldena. Wprawdzie w Messehalu zaimprowizowano t. w. »Wechsel stube«, jednak po zmianie zaledwie kilkudziesięciu złotych, po urzędowym kursie 1 zł. 75 gr. za guldena, zapas guldenów się wyczerpał i właściciel restauracji »Messehale« polecił służbie liczyć za guldena po 2, a nawet 2.50 zł., drąc przytem niemiłosiernie za wszystko.

To też z ulgą opuszczali wycieczkowicze ten »hotel« by udać się na statek, który miał nas powieźć na Hel i do Gdyni.

Zdala już na przystani odbija się swym wyglądem biały, czyściusieński, luksusowo urządzony statek pasażerski »Gdańsk«.

Gęsiego windują się wszyscy na pokład.

Po paru minutach trzykrotny, ochrypły świst syreny daje sygnał do odjazdu. Cichy zgrzyt śruby i powoli płyniemy kanałami portu gdańskiego na pełne morze. Mijamy całe szeregi różnych okrętów, magazyny, stare śpichrze gdańskie, Westerplatte, gdzie znajdują się składy naszej amunicji, w końcu ostatni posterunek placówki polskiej na Westerplatte.

Kierownik wycieczki oznajmia, że wypływamy na pełne polskie morze.

Obnażają się głowy i z piersi tysiąca osób huknęła pieśń: »Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród«...

Słychać coraz szybszy zgrzyt śruby. Zwiększamy szybkość. Dziób statku ostro pruje fale i miarowo się kołysząc, oddalamy się coraz od brzegów, aż w końcu zaledwie można dostrzec kontury brzegów, jeszcze spowite w mgle porannej.

W niespełna 2 godziny dobijamy do Helu. Krótki postój, zwiedzenie Helu i z powrotem zajmujemy miejsca na statku.

Ruszamy przy silniejszym wietrze. Dwie fale kołyszą coraz silniej statkiem. Na pokładzie ostry, przejmujący chłód.

Towarzystwo dzieli się na grupy. Pierwsza grupa to ci, których morska choroba opanowała na dobre. Śmieją się oni, drżąc z zimna i trupio bladzi trzymają się blisko burt statku. Przeważają tam niewiasty. Druga grupa to ci, którzy oblegają bufet, pijąc na umór koniak i twierdząc, że jestto jedyny środek przeciw morskiej chorobie. Niestety, powiększają oni w szybkiem tempie liczbę członków pierwszej grupy.

Pozostali zaś rozbawieni, roześmiani — spacerują z dumą, niby prawdziwe wilki morskie.

Wkrótce dobijamy do Gdyni. Kończą się utrapienia i przykrości podróży morskiej. Wszyscy oddychają z ulgą.

Z przystani, jak na dłoni, widać całkiem nowe miasto portowe, które powstaje z iście amerykańskim rozmachem. Cały szereg nowych, okazałych gmachów wyrosło w małeńkiej wiosce rybackiej w ciągu kilku ostatnich lat.

Kilkugodzinny postój daje możność zwiedzenia urządzeń portu wojennego i handlowego w Gdyni. Wieczorem powrót do Gdańska.

W międzyczasie do »Messehalu« w Gdańsku przyjechała druga grupa wycieczki z G. Śląska, składająca się z paruset osób. Tłok i ścisk nie do opisania. W końcu biedny wycieczkowicz otrzymuje filiżankę zimnej ohydnej lury, kawałeczek jakiegoś mięsa, nieokreślonego pochodzenia ze staremi kartoflami i coś, co nazywali deserem. I to wszystko.

Niezadowolenie rośnie. Za kawałeczek chleba, szklankę herbaty, czy kawy drą ostatnią skórę z człowieka.

Czas jednak udać się na spoczynek.

W sali, która może pomieścić conajwyżej paręset osób, stłoczono ich z górą tysiąc. Rozpoczyna się zdobywanie miejsc do spania. Odgrywają się iście dantejskie sceny. Jedni czekają, by drudzy zasnęli, aby podczas snu wyciągnąć z pod nich słomę. Inni znów lokują się na krzesłach, stołach i gdzie się da. Zaduch na sali ogromny. W końcu przychodzi błogosławiony ranek.

Co kto mógł zjadł i czem mógł popił. O godz. 8 zbiórka i wszyscy udają się, by obejrzeć fabrykę okrętów — »stocznię gdańską«.

Ogromne to przedsiębiorstwo jest własnością w połowie państwa polskiego i w połowie miasta Gdańska. Zwiedzenie całego szeregu hal z maszynami, doków okrętowych, a następnie polskich okrętów wojennych przeciągnęło się do godz. 12. Doprawdy, było co zwiedzać.

Wracamy do »Messehale«, gdzie jedni jedzą, jeszcze gorszy niż w poprzednim dniu »obiad«, inni wymieniają kupony obiadowe na bombę piwa, szklankę kawy czy herbaty, a nawet na... 5 papierosów.

O godz. 2 popoł. ruszamy w drogę powrotną. To samo zdobywanie miejsca, ten sam ścisk w wagonach.

Znużeni przybywamy o godz. 7 rano do Sosnowca, mając w pamięci nigdy niezatarte wspomnienie u roku pięknej wycieczki, a w kościach paręset kilometrów podróży w ciasnym wagonie.

(f)

Sprawa o sprzeniewierzenie w firmie Ulen & Com.

E. Wooldridge uniewinniony.

Wczoraj sąd okręgowy w Sosnowcu, rozpatrywał sprawę Edwarda Wooldridge, lat 34, obywatela angielskiego, zam. w Sosnowcu, oskarżonego o defraudację 6.920 zł. i 800 dolarów.

Wooldrige pracował w Ulen Com. w Dąbrowie Górniczej, zajmując stanowisko buchaltera i kasjera. Czynności jego polegały na sporządzaniu list płacy, wypłacaniu robotnikom zarobków i podejmowaniu pieniędzy z banków.

W okresie od maja do grudnia 1927 r., przy prowadzeniu buchalterji »systemem amerykańskim«, okazał się brak gotówki w kasie 6.920 zł. i 800 dolarów.

Kiedy firma odczuła brak gotówki w obrocie, zażądała przeprowadzenia kontroli ksiąg kasowych.

Braki powyższe rzeczywiście stwierdzono.

Pociągnięty do odpowiedzialności pod zarzutem sprzeniewierzenia kwoty 6.920 zł. 800 dolarów Wooldridge do winy się nie przyznał, wyjaśniając, iż pieniądze te zgubił w drodze z Dąbrowy do Sosnowca. Jechał bowiem wpłacić je do kasy przez P. K. O. O zgubieniu pieniędzy zwierzył się inż. Mazgajowi. Sądził, że braki te będzie mógł pokryć, gdyż posiada w Londynie fabryczkę mechaniczną, oraz akcje w Kanadzie, tymczasem z powodu strajku węglowego, akcje spadły. Nie mogąc się więc doczekać na podwyżkę akcji, nie miał środków na pokrycie brakujących sum.

Ekspertyza sądowa wykazała brak powyższych kwot.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, biegłego i wysłuchaniu wniosku prokuratora udzielono głosu obrońcy oskarżonego adw. Krzemuskiemu, który wnosił o uniewinienie Wooldridgea, dowodząc, iż w danym wypadku o sprzeniewierzeniu mowy być nie może.

Po kilkuminutowej naradzie sąd ogłosił wyrok uniewinniający Wooldridgea.

Cela więzienna.

73.

III.

Służący księcia.

Wiadomość o Szramowatej, udzielona przez Dzioba-Gazowego, była o tyle tylko ważną dla Buvarda, o ile dotyczyła jej stosunków z księciem. Ukazanie się jej mogło zwiastować obecność Libraniego w Paryżu. Nie wątpił nigdy, że Leo i książę Librani są jedną i tą samą osobą. Jednocześnie przyszła mu na myśl Klotylda. I ona również, jak się zdawało, jest silnie przekonaną, że książę był owym mordercą z ulicy Rennes. Dlaczego jednak uporczywie wzdragała się oddać go w ręce sprawiedliwości, chociaż Gardener błagał ją o to wymownemi słowami miłości? I znów Buvaro powrócił do swej poprzedniej myśli, powziętej przy rozmowie z panią Murder. Myśl ta wydawała mu się nieprawdopodobną, potworną nawet.. Ale sądził, że ofiara zakochała się w swym mordercy. Przypomniał sobie jednak, że parę razy pochwycił wzrok Klotyldy, spoczywający na księciu. Czy wyrażał miłość? Nie, raczej nieubłaganą nienawiść! Przytem cała istota Klotyldy tchnęła taką niewinnością, czystością, że mogła była zachwiać wiarę w podobne przypuszczenia. Ale skąd i dlaczego te jej wahania, ta odmowa stanowcza, skoro wiedziała, że takie jej postępowanie i obojętność mogły złamać serce Gardenera? Była to tajemnica, której Buvard nie zdołał dotychczas przeniknąć.

Szedł piechotą do domu, pogrążony w tem dumaniu. Przechodził właśnie ze spuszczoną głową obok trybunału, zmierzając ku wyspie S. Ludwika, gdzie obecnie mieszkał, gdy naraz przy świetle gazowych latarni, zobaczył wydłużającą się sylwetkę na chodniku. Nie zwrócił zrazu na nią uwagi, lecz gdy sylwetka zarysowała się wyraźniej, podniósł głowę ze zdziwieniem. Postać zatrzymała się również i jednocześnie rozległy się dwa okrzyki w uliczce, prawie pustej, o tej porze nocnej:

— Mulot!

— Mauguin!

Mulot wyciągnął rękę do Buvarda, który mu ją łaskawie uścisnął.

Dla Mulota był to zaszczyt, uważał Buvarda jako chwałę policji i cenił bardzo przyjaźń takiego człowieka.

— Powróciłeś już — przemówił Buvard po chwili.

— Tak i złożyłem zaraz pierwszą wizytę panu, lecz nie zastałem go. Przybywam z ulicy Kobiety-bez głowy

— Doskonale.

— Czy pan wracasz do domu?

— Natychmiast.

— Mogę panu towarzyszyć?

— I owszem, mamy o czem porozmawiać. Zapewne niemało widziałeś rzeczy w podróży?

— Rzeczywiście.

— Skąd wprost przybywasz teraz?

— Z Aleksandrji.

Buvard uśmiechnął się.

— Domyślałem się — wyszeptał sam do siebie i dodał głośno:

— Czy nie opuszczałeś nigdy księcia?

— Byłem niejako jego cieniem.

— Bardzo dobrze. Wprawiasz się... w końcu zrobimy coś z ciebie. Mów dalej... Gdzie zostawiłeś księca?

— W jego pałacu... przed kilkoma godzinami.

— Zagranicą, zapewne odłączeni od eleganckiego towarzystwa, musieliście pisać i odbierać dość listów?

— Masę.

— Czy nie zauważyłeś z nich niektóre?

— O! tak.

— Do kogo książe pisywał?

— Dwa razy do pani Murder, do Paryża.

— Do Paryżal nie wiedział, że opuściła stolicę: to dobry znak. Potem...

— Ośm razy do pani Giffard, ulica Contrescarpe, 18... do tych listów dołączał książe niekiedy pieniądze.

— Zgaduję.

— Masz pan szczęście! Ja nadaremnie łamałem sobie głowę i nie odkryłem.

— To zbyteczne... Mów dalej.

— Następnie były listy do hrabiego X., do margrabiego ***, do kilku dziennikarzy, nic nieznaczące, z wyjątkiem listu, adresowanego do do pana de la Chataigneraie, sędziego śledczego.

— Ten musiał być interesującym.

— To samo myślałem.

— I cóż zawierał?

— El prawie nic... Książe pisał o swoim bracie i zawiadamiał sędziego o wyjeździe do Kalkuty.

Buvard zadrżał. Wszystko, co słyszał, potwierdzało jego podejrzenia. Mulot przybywał niejako w samą porę, aby umocnić jego przekonanie.

c. d. n.

Rozbijał się, płacąc fałszywemi banknotami

Posiedzi za to 3 lata za kratą.

W dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym mieszkaniec m. Dąbrowy-Górniczej Jan Ślęzak, lat 33, o puszczanie w obieg fałszywych banknotów.

Pomysłowy Szlęzak, posiadając duży zapas banknotów 20-to złotowych fałszywych, grał rolę burżuja. Był stałym bywalcem cukierni, teatrów ect.

Dnia 25 czerwca 1926 r. w sklepie Majlocha Wajsblata w Dąbrowie Górn. zakupił większą ilość smakołyków, jak pomarańcz, winogron itp. Następnie wieczorem bawił w towarzystwie swoich kompanów w cukierni «Sielanka» w Dąbrowie. Wszelkie rachunki regulował tylko on. Na propozycję kolegów w kwestji regulowania rachunków «po niemiecku» unosił się, twierdząc, że on wszystkich może kupić.

Po zapłaceniu rachunku przez Szlęzaka, właściciel cukierni, nie posiadając drobnych pieniędzy, wysłał kelnera do owocarni Wajsblata celem zmiany 20-to złotowego banknotu. Wajsblat wiedział już, że jego banknot jest fałszywy i zapytał kelnera, skąd takie pieniądze posiada. Kiedy Wajsblat został poinformowany, że fałsyfikatami płaci gość, bawiący w cukierni, w tej chwili zwrócił się do komisarjatu o interwencję.

Aresztowany Szlęzak został odprowadzony do komisarjatu. Posiadając jednak przy sobie jeszcze dwa banknoty 20-to złotowe, w chwili wprowadzenia go do kancelarji komisarjatu pieniądze te porzucił w sieni. Szlęzak, jak ustaliło dochodzenie działał w porozumieniu z Jakubowskim, karanym 3-ch letniem więzieniem za takież oszustwo. Sam Szlęzak również ma czarną przeszłość, lecz udało mu się wyjść na cało w 1927 r. za puszczanie w obieg fałszywych 50-cio złotowych banknotów, z braków tylko dostatecznych dowodów winy.

Pociągnięty do odpowiedzialności Szlęzak do winy się nie przyznał, jednak winę jego ustalono i skazano na 3 lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Czerwiec 2 Sobota	Dziś: Marceliny Jutro: Trójcy Św. Wschód słońca 3.20 Zachód „ 7.48

RADJO.

Sobota 2 — czerwca.

KATOWICE.

17.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
17.30 Komunikaty wojewódzkiej komisji turystycznej.
17.45 Transmisja z Krakowa.
18.55 Skrzynka pocztowa radjostacji katowickiej dla dzieci.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt z cyklu: „Skarbowość państwowa”.
20.00 Odczyt z cyklu: „Malarstwo polskie”.
20.30 Transmisja z Warszawy.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Ogólna.

Pobór do wojska.

W czerwcu odbywa się pobór do wojska na terenie pow. będzińskiego.

Do przeglądu stają popisowi w następującym porządku: ochotnicy; osoby, należące do roczników starszych, które do poboru w latach ubiegłych nie stawały; poborowi z lat poprzednich, których uznano za czasowo niezdolnych do służby w wojsku stałem, tj. kat. »B« rocznika 1905 i 1906 i poborowi rocznika 1907.

Miejscem urzędowania komisji poborowej na terenie m. Sosnowca, jest sala w budynku polskich związków zawodowych na Pogoni, ul. Marjacka nr. 1.

Poborowi z m. Sosnowca winni się zgłaszać w dniach: 1, 2, 4, 5, 6, 8, 9, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 19,20 21, 22, 23, 25, 26 i 27 czerwca.

Miejscem urzędowania komisji poborowej dla gmin jest budynek pod nazwą »Kordon« przy ul. Małobądzkiej w Będzinie, gdzie winni się zgłaszać poborowi z gmin:

Olkusko-Siewierskiej — w dn. 1, 2, 4, 5, 6, 8, 9 i 11 czerwc; Łosień — 12 czerwca; Grodziec — 13, 14 czerwca; Wojkowice — 14, 15 czerwca; Ożarowice — 16 czerwca.

Oprócz tego urzędować będzie dodatkowa komisja dla wszystkich gmin pow. będzińskiego w dniach 28 i 30 czerwca w Sosnowcu, w sali związków zaw. przy ul. Marjackiej 1.

Święto spółdzielczości w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Jutro, t. j. 3 czerwca spółdzielczość polska obchodzić będzie swe doroczne święto.

Sosnowiec i całe Zagłębie Dąbrowskie, w którem życie spółdzielcze żywiej pulsuje niż w innych ośrodkach, nie może ustosunkować się biernie do uroczystości i w tym celu z inicjatywy rady okręgowej spółdzielni spożywców Zagłębia Dąbrowskiego, święto »dnia spółdzielczości« będzie obchodzone bardzo uroczyście.

Program zapowiada w Sosnowcu: pochód organizowany przez powszechną spółdzielnię spożywców na Pogoni; przy sklepach spółdzielni przemówienia i wieczorem akademja.

Robotnicza spółdzielnia w Sosnowcu urządzi wielkie wiece przy ulicy Dębowej, Piłsudskiego i Moniuszki.

W Będzinie—na kol. Ksawera — wiec.

Klimontów: pochód, poświęcenie sztandaru, wieczorem akademja i zabawa.

Milowice—wiec.

Piaski — pochód ulicami i wiec przed sklepem.

Czeladź—akademja.

Niemce — wiec przed kościołem i popoł. przemówienia,

Wojkowice - Komorne — pochód i wiec.

Ząbkowice—wiec o g. 3 popoł.

Grodziec — wiec, zabawa i akademja.

Flora—Gołonóg — pochód, poświęcenie piekarni, akademja i zabawa.

Mierzęcice — poch i wiec.

Dobieszowice — pochód wiec i akademja.

W pochodach wezmą udział związki zawodowe, straże ogniowe, TUR. i inne instytucje społeczne.

Staraniem rady okręgowej odbędzie się w Sosnowcu, w sali teatru miejskiego uroczysta akademja. Początek o godz. 3-ej popoł.

Z Sosnowca.

(s) **Zebrania kontrolne rezerwistów.** Wszyscy rezerwiści, zamieszkujący na terenie m. Sosnowca winni się stawić do zebrań kontrolnych, stosownie do otrzymanych wezwań imiennych. Ci, którzy wezwań nie otrzymali, winni się zgłosić do magistratu m. Sosnowca, celem ich otrzymania.

(s) **Zapisy dzieci do szkoły ćwiczeń** przy państw. seminarjum naucz. męs. w Sosnowcu, Wawel 1 odbywać się będą w terminie od 1 do 14 czerwca. Do zapisu mogą się zgłaszać dzieci ze wszystkich dzielnic miasta. Do klasy 1-ej przyjętych zostanie 25 chłopców 7-mio letnich; do innych klas miejsc wolnych narazie się nie przewiduje. Wobec przewidzianego dużego napływu zgłoszeń, podobnie jak to miało miejsce w roku ubiegłym, uprasza się zainteresowanych o stosowanie się do terminu składania podań, gdyż po 14 czerwca żadne zgłoszenia nie będą uwzględniane, a wszelkie pretensje z powodu nie przyjęcia dziecka po terminie uważane być muszą za nieuzasadnione.

(s) **Dnia 2 i 3 b.m.** w sali kino Zagłoba ul. Kościelna nr. 5, wielka zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczór, do 4 rano wejście na zabawę. Dla p. zł. 1.50, dla pań 1 zł. Dobra orkiestra. 9-12

(s) **Ofiara.** W dniu 27 maja rb. robotnicy fabryki Fitzner i Gamper w Sosnowcu obchodząc jubileusz 25 lecia pracy zebrali się na wspólną herbatę i przy omawianiu zegarków złożyli na biedne dzieci w Sielcu zł. 20.

(s) **Zaginął chłopiec.** W dniu 31 maja r. b. wyszedł z domu chłopiec 7-letni Wiktor Bednarek i dotychczas nie wrócił. Ktoby wiedział niech zechce odprowadzić Sosnowiec Ostrogórska 14 Ludwik Bednarek.

(s) **Także myśliwy.** Za strzelanie w stanie pijanym z broni do publiczności na ulicy Warszawskiej w dniu 31 u. m. został pociągnięty do odpowiedzialności karnej Wilhelm Bendera (Okrzei nr. 34).

(s) **Samobójstwo.** W dniu 31 ub. m. Katarzyna Ptak (Śląska 12) zameldowała, że córka jej Sabina lat 19, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie esencji octowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy, w stanie ciężkim odwieziona została do szpitala na Pogoni. Powód targnięcia się na życie dotychczas niewiadomy.

(s) **Co Hampel znalazł pod drzwiami?** Abram Hampel (Stara 5) zameldował, że pod drzwiami jego mieszkania zostało podrzucone niemowlę 6 miesięczne płci męskiej, które umieszczono w szpitalu. Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

(s) **Kradzieże.** W nocy z dnia 27 na 28 maja b. r. nieznani sprawcy za pomocą urwania zamku od drzwi w suterynie ul. 3-go maja 21, skradli inwalidzie Janowi Mechanikowi (Sienkiewicza 8), 318 paczek papierosów różnego gatunku, ogólnej wartości 500 zł.

W nocy z dnia 31 na 1 bm. niejawnieni sprawcy za pomocą oderwania kłódki, dostali się do sklepu rzeźniczego Jana Dynerowicza (Narutowicza 20) skąd skradli mu 140 kg. kiełbasy wartości 504 zł.

Z Będzina.

(b) **Posiedzenie rady miejskiej.** W poniedziałek odbędzie się posiedzenie rady z następującym porządkiem obrad: przyjęcie protokułu z ostatniego posiedzenia; sprawa statutu delegacji kolonji letnich; wybór 4 przedstawicieli rady m. do delegacji kolonji letnich; nabycie praw hipotecznych do gruntów przy ulicy Modrzejowskiej, Jasnej i Podjasie od p. Rychtera, Regirera i Sztokbanda, spr. zmiany gruntu z inż. Szlajsztajnem, Fersztknfelden i Binkiewiczem; spr. statutu przymusu szkolnego dla młodzieży pracującej w zakładach rzemieślniczych, przemysłowych i handlowych; kupno udziałów do t. zw. gruntu b. starostwa będzińskiego od małżonków Łypków i Masalskiej; usunięcie parkanów przy ul. Gzichowskiej; sprawa zbycia przez miasto placu na członka rzeczywistego tow »gniazdą sierocé«; sprawa podatku od lokali; pismo magistratu zawiadamiające o zatwier. uchwały rady m. odnośne umowy z elektrowniąokręgową na dzierżawę sieci i sprawa świeta wychowania fizycznego młodzieży szkół powszechnych w Będzinie.

(b) **„Zagłębie“ — „Sarmacja“.** Jutro o godz. 11-ej przed poł. na boisku Hakoacha w Będzinie, zostaną rozegrane zawody o mistrzostwo klasy A w piłkę nożną pomiędzy drużynami »Zagłębie« z Dąbrowy i »Sarmacją« z Będzina.

Z Dąbrowy.

(d) **Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się posiedzenie rady z następującym porządkiem obrad: odczytanie korespondencji, wybór członka do rady wojewódzkiej, podanie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Dąbrowie o przyznanie subwencji, podanie sekretarjatu okręgu T. U. R. o przyznanie subwencji, spr. budowy celi więziennej W. Łukasińskiego w Zamościu i rozpatrzenie podań płatników o zwolnienie ich od podatków miejskich.

(d) **Dzień spółdzielczy** na **Niemcach.** Okręg spółdz. stow. spoż. »Robotnik« w Niemcach-Porąbce w dniu święta spółdzielczego tj. w niedzielę dn. 3-go czerwca rb. zaprasza swoich członków i sympatyków do kościoła w Porąbce, gdzie po sumie przy kościele będzie wygłoszone okolicznościowe przemówienie. Tam też rozdawane będą ulotki i czasopisma spółdzielcze.

O godzinie 5 po południu w ogrodzie przy klubie w Niemcach podczas zabawy parkowej LOPP będzie wygłoszone drugie przemówienie o spółdzielczości.

W miejscowych czytelniach na terenie działalności spółdzielni odbędą się na ten temat pogadanki.

W parku jeden z kiosków będzie ubrany w barwy spółdzielcze tj. tęczowe. Oznaka, że kiedyś lepsze jutro nam zabłyśnie.

(d) **Wznowienie układów przemysłowców z górnikami.** Dziś w sali rady zjazdu o godz. 10-ej rano odbędą się ponowne układy przedstawicieli rady zjazdu z przedstawicielami centralnego związku górników w sprawie umowy o płacach.

(d) **Święto wychowania fizycznego.** Jutro w Dąbrowie młodzież szkół powszechnych obchodzić będzie święto wychowania fizycznego.

Program zapowiada: godz. 9 rano nabożeństwo w kościele parafjalnym, referat na temat wychowania fizycznego wygłosi p. Cholewicki, popisy gimnastyczne, korowody i gra w siatkówkę i szczypiorn'aka o mistrzostwo szkoły.

Obrazy rytmiczne pod kier. p. Więckowskiej. Zawody sportowe prowadzić będzie p. W. Sobolewski kierownik wychowania fizycznego młodzieży szkolnej w Dąbrowie.

(d) **Kradzież narzędzi pracy.** W nocy z dnia 30 31 ub. m. nieznany sprawca dostał się do szafki w warsztacie ciesielskim na kop. Reden, skąd skradł 13 hebli, jeden pas skórzany i ubranie nieprzemakalne.

Z Zawiercia.

(z) **Częściowy strajk w T.A.Z.** Onegdaj popołudniu robotnicy ikalni B. w T. A. Z. w liczbie około 1000 ludzi rozpoczęli strajk włoski z powodu niewypłacenia im należnych dniówek. Tkalnia jest w ruchu, robotnicy jednak nie pracowali. Zarząd fabryki opóźnienie wypłaty tłumaczy spóźnionem przekazaniem pieniędzy na bank. Wczoraj popołudniu pieniądze nadeszły i zarząd fabryki przystąpił do wypłaty. W czasie strajku panował zupełny spokój.

(z) **Kradzież ryb.** P. Habermanowi Herszlikowi niewyśledzony sprawca spłatał przykrego figla i to w dodatku w piątek. W piątek bowiem p. Haberman zwykł jadać rybę na kolację. Tymczasem wczoraj — ryby zginęły z cebrzyka w dość pokaźnej ilości, bo 20 kilogramów. W domu p Habermana przy ul. Górnośląskiej 39. panował wczoraj z tego powodu smutny nastrój.

Z Olkusza.

(ol) **Z „Sokoła“ w Olkuszu.** Odbyło się walne nadzwyczajne zebranie t-wa »Sokół« w Olkuszu, na którem składali sprawozdania z działalności gniazda d-wie Rzadkowski i Żernicki. Przyjęto ofiarę ze strony b. prezesa i obecnego honorowego członka »Sokoła« p. rejenta K. Golańskiego, w postaci gotówki, jaką da się uzyskać ze sprzedaży 2 parceli w Ojcowie o przestrzeni 3700 metrów kw., należących do tegoż p. Golańskiego (wartość w mies. lutym 10 tys. zł.) i postanowiono wyrazić ofiarodawcy specjalne podziękowanie za tak hojny dar. Uchwalono nabyć odpowiedni plac na Czarnej Górze pod Olkuszem pod budowę sokolni i powołać odpowiedni komitet tej budowy. W wolnych wnioskach przyjęto rezolucję w kierunku wytężenia pracy nad rozwojem kulturalno - oświatowym gniazda przez urządzenie przedstawień amatorskich, wycieczek i t. p.

Zebraniu przewodniczył prezes okręgu kieleckiego d-h Krug z Kielc.

(ol) **Poświęcenie sztandaru strażackiego w Ogrodzieńcu.** W obecności p. starosty Stamirowskiego, jako prezesa okręg. zw. straży ogn. pow. olkuskiego, p. R. Wydrycha, inspektora P. Z. U. W. i wice prezesa związku, oraz instruktora straży p. Walca, i licznych gości, odbyło się poświęcenie sztandaru straży poż. w Ogrodzieńcu.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, chrzestnymi rodzicami byli pp. Irena Ciupiałowa i starosta Stamirowski. Sztandar otrzymał imię św. Florjana. Jednocześnie odbyła się uroczystość udekorowania kilku strażaków za 10 letnią służbę w straży.

(ol) **Uroczyste otwarcie fabryki papieru w Słabniowie.** Po kilku latach przerwy, została uruchomiona fabryka papieru w Wierbce. należąca poprzednio do p. C. A. Moesa. Fabryka obecnie przeszła do spółki wydawniczej warszawskiej, która po przeprowadzeniu gruntownego remontu i zastosowaniu nowych urządzeń, fabrykę puściła w ruch. Uroczystość otwarcia fabryki rozpoczęto nabożeństwem w kościółku św. Piotra i Pawła w Pilicy w obecności właścicieli fabryki, gości i robotników, którzy fakt ten przyjęli z wielką radością.

(ol) **Nowa kopalnia rudy żelaznej w Krzykawie.** We wsi Krzykawa pod Sławkowem otwarta została nowa kopalnia rudy żelaznej wysokoprocentowej pod nazwą »Przemsza«. Nowa kopalnia zatrudnia narazie około 100 ludzi.

(ol) **Echa wykrycia gniazda komunistycznego w Olkuszu.** Wszyscy zaaresztowani w Zielone święta pod zarzutem należenia do komuny zostali przez sędziego śledczego zapasowego w Sosnowcu, zwolnieni.

(ol) **Pożar w Olewinie.** Podczas ostatniej burzy piorun uderzył w stodołę Marjanny Tracz w Olewinie, skutkiem czego stodoła spłonęła. Pozatem ogień przerzucił się na sąsiedni budynek Łukasza Kocjana. Spłonął tylko dach domu, ponieważ przybyła niezwłocznie straż miejska z Olkusza z motopompą, ogień umiejscowiła. Podczas akcji ratunkowej uległ wypadkowi skaleczenia ręki dowódca pogotowia straży, p. Jan Jarno (junior)

(ol) **Porachunki na zabawie.** Podczas zabawy strażackiej w Cząjowicach pod Ojcowem, został ciężko pobity przez Antoniego Janeckiego z Bębła, gm. Cianowice, Franciszek Bernat z Cianowic. Janecki został zaaresztowany w dniu 30 b. m. i oddany do dyspozycji sędziego śledczego w Olkuszu. Bójka powstała na tle osobistych porachunków.

(ol) **Pożar w Bydlinie.** Wskutek wadliwego komina powstał pożar w zabudowaniach Franciszka Wdowika w Bydlinie, gm. Wolbrom. Ogień strawił dom mieszkalny i stodołę. Na miejscu pożaru czynną była straż miejscowa.

Skrzynka do listów.

Do
Redakcji Expresu Zagłębia
w Sosnowcu.

W związku z zamieszczonym artykułem w poczytnem piśmie »Expres Zagłębia« nr. 106 z dnia 5 V 1928 r. pod tytułem »Czyżby represje...« komisja administracyjna powiatowego koła związku inwalidów wojennych R. P. w Zawierciu prosi uprzejmie o sprostowanie, gdyż zarząd został rozwiązany na skutek zdekompletowania się byłego zarządu, a nie ze względów jakoby niestosowania się do okólnika wydziału wykonawczego w Warszawie w sprawie udziału organizacji w akcji wyborczej do sejmu.

Sekretarz	Przewodniczący
T. Kozłowski.	Cz. Krotochwil.

Zawiercie, 30. 5. 28 r.

Pogrzeb z przeszkodami.

Czerwony, międzynarodówka, policja i aresztowanie.

Onegdaj w godzinach popołudniowych odbył się pogrzeb zmarłego na kolonji Rabka pod Klimontowem znanego działacza P. P. S. lewicy i stowarzyszenia wolnomyślicieli Jana Cwiląga.

Kiedy kondukt żałobny złożony z 1500 osób, ze sztandarami na czele ruszył z kol. Rabka na cmentarz w Zagórzu, po odśpiewaniu czerwonego sztandaru, część uczestników poczęła śpiewać międzynarodówkę. Wówczas policja oddzieliła śpiewających od trumny i rozproszyła.

Na cmentarzu wygłosili przemówienia: Legomski, Musiał, Cierpisz, Pichit, Wroński i Gołda Diament.

Po skończonych mowach ponownie śpiewać międzynarodówkę. Policja powtórnie tłum rozproszyła.

W czasie interwencji jeden z uczestników pogrzebu niejaki Władysław Sybirski, zamieszkały w Zagórzu przy ul. Kościelnej nr. 52 zbyt agresywnie wystąpował przeciwko policji, a nawet obrzucił policję kamieniami. Został on aresztowany i osadzony w więzieniu będzińskiem.

Krwawa zemsta.

24.

„Panie! Mieszkam w głębi Korsyki, w górach i rzadką miewam sposobność odwiedzenia miasta. Wczoraj jednak zmuszona udać się do Bastia, gdym przechodziła ulicą, zastanowił mnie portret pomieszczony w dzienniku ilustrowanym. Kupiłam ten numer. Po odczytaniu artykułu dowiedziałam się, że chodzi o zabójstwo i że człowiek, którego portret pomieszczono, usiłuje ukryć swe nazwisko dla uniknięcia odpowiedzialności. Znam tego człowieka i mogę wyjawić jego nazwisko. Jakkolwiek jestem ubogą, użyję wszystkich moich oszczędności dla odbycia podróży. Chcę zobaczyć pańskiego więźnia dla przekonania się, czy się nie mylę. Cecylja Bartoli”.

P. Montaiglon odłożył ten list i nie myślał o nim więcej. Przybycie z Korsyki dla konfrontacji wydało mu się rzeczą niemożliwą, z drugiej strony, tyle już razy zawiódł się na tych konfrontacjach, że nie zwracał już uwagi na przysłane mu pocztą objaśnienia, najczęściej fantastyczne.

Pewnego rana przybyła do gmachu sądowego kobieta mniej więcej pięćdziesięcioletnia. Włosy miała zupełnie białe, rysy twarzy regularne, surowe, oczy czarne, płonące. Była wzrostu słusznego i ubrana czarno, na wzór wdów korsykańskich; głowę jej pokrywał rodzaj szerokiego kaptura, który stanowił zarazem całe jej ubranie, zasłaniał bowiem plecy i spadał aż do stóp, jak płaszcz umocowany nad czołem.

Zażądała widzenia się z p. Montaiglon, ale ten jeszcze nie przybył

Wprowadzono ją do poczekalni. Siadła w kąciku na ławce pod ścianą i zrękami skrzyżowanemi na kolanach i głową pochyloną, siedziała spokojnie, jak gdyby się modliła lub była zamyśloną. Uważała przecież na wszystko, co wokoło niej się działo, gdyż ile razy słyszała rozlegające się na schodach kroki, odwracała ku drzwiom głowę. Była niezmiernie bladą i widocznie znużoną.

Przypatrzywszy się jej uważnie, można było w tej twarzy znaleźć pewne podobieństwo do Bernarda, ale należało być pod tym względem ostrożnym.

Ta skromna i uboga kobieta, oczekująca w tak dziwnym stroju żałobnym, kobieta, która zobaczywszy portret odbyła długą podróż z Korsyki, ukrywająca pod maską obojętności, boleść straszną, tłumiąca silniejsze bicie serca na każdy usłyszany szmer na schodach, ta kobieta była matką!...

To, co pisała do sędziego, było prawdą. W oknie spostrzegła nagle twarz dumną i łagodną, twarz znaną, kochaną. Ta twarz spoglądała na nią ze smutkiem.

Było to oblicze jej syna, Jana Bartoli.

Skąd on się wziął tam? Czy ona się nie myli? Przytknęła czoło do szyby i przyglądała się. Pod portretem przeczytała słowa: Bernard, zabójca inżyniera d'Heribaud.

Bernard? Więc to nie jej syn?

Lecz w takim razie, dziwne podobieństwo... Trudno, by dwóch mężczyzn miało ten sam wyraz twarzy, te same oczy, te same rysy.

Weszła do księgarni, kupiła dziennik i usiadłszy na ławce w miejscu spacerowem, przeczytała go.

Tak, człowiek ten oświadczył, że nazywa się Bernard. Ale pragnął ukryć swe nazwisko, by oszczędzić hańby rodzinie. A więc w takim razie był to jej syn... Jan?... Jej syn zabójcą?...

I drżąca, czytała dalsze szczegóły. Nazwisko ofiary, Jerzego d'Heribaud, nie było jej obce... Kto to był taki?... Przypomni go sobie później...

Czyżby to był jej syn? Miłość macierzyńska powątpiewała, oczy jednak nie mogły oderwać się od portretu. We wzroku jego czytała smutek i niewinność, cierpienie, prośbę o przebaczenie i zachowanie miłości.

Co stało się? Jakim sposobem zaciążyło nad nim tak haniebne oskarżenie? Jeżeli był niewinnym, a musi nim być, gdyż wszystko przemawia za jego niewinnością, to dla czego z taką starannością usiłuje ukryć swe nazwisko? Jeżeli zaś dopuścił się tego czynu, to skąd ten smutek i ta rozpacz straszna? Jej syn zabójcą? Nie, to być nie może!

Pod wpływem tych myśli postanowienie. Zbierze wszystkie swoje oszczędności i uda się do Francji dla zobaczenia tego Bernarda. Gdy spojrzy na niego, nie będzie miała wątpliwości.

Schowała dziennik i z obawy, by kto nie poznał jej syna, nie pokazała go nikomu i nie mówiła z nikim.

W parę dni widziano ją postępującą drogą górską, z pochyloną głową, okrytą płaszczem wdowim, którego poły powiewały jak skrzydła żałobne, pogrążoną w sobie, nie odpowiadającą na pytania spotykanych znajomych. Minęła wieś Zicavo, niosąc w ręku zawiniątko z ubraniem, zawiązanem w serwetę i udała się do miasta. Następnego dnia siadła na statek.

c. d. n.

Na dnie otchłani zgnilizny moralnej.

Aresztowanie sutenera żyjącego z nierządu 17 dziewcząt.

Od dłuższego już czasu niecny proceder sutenerstwa uprawiał mieszkaniec Sosnowca, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego nr. 62, niejaki Franciszek Majerczyk.

Sutener ten był panem i władcą aż... 17 dziewczynek z pół i ćwierć światka, na których żerował w ohydny sposób.

Z chwilą, gdy tylko światła latarni zapłonęły na ulicach, 17 jego dziewic wychodziło na miasto, by wabić sztucznym rumieńcem i uśmiechem żądnych wrażeń sosnowieckich lowelasów.

Każda z nich miała klucz od mieszkania Majerczyka, tam Majerczyk tkwił wówczas ukryty za firanką w drugim pokoju na czatach i bacznie obserwował, jacy goście odwiedzają jego gościnne podwoje. Skrzętnie notował, kto był i ile płacił, poczem następowało obliczenie i ściąganie haraczu.

W zależności od finansowej sytuacji gościa, Majerczyk pobierał za udzielenie gościny po 1.50, 2 lub 3 zł. od osoby.

Ostatecznie ohydne praktyki Majerczyka doszły do wiadomości policji obyczajowej. Przeprowadzone obserwacje potwierdziły w zupełności uprawianie tego niecnego procederu, wobec czego Majerczyka aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 1.6.

Nowy Iork 8.90
Londyn $43.556-43.55\,^{3}/_{8}$
Paryż $35.11\,^{1}/_{2}$
Wiedeń 125.45
Praga $26.41\,^{1}/_{4}$
Włochy 47.00
Szwajcarja $171.86\,^{1}/_{2}$
Holandja 360.05
Dol. War. pr. obr. 8.89
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 86.50—91.00-89.—
Tendencja: utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 1.6.

[illegible] Dyskontowy 135.—
Bank Handlowy 117.00
Małopolski 26.50
Bank Polski 187.50—190.25
Bank spół. zarobk. 87.00
Spiess 162.50.
Siła i Swiatło 168.50—167.—
Cukier 72.00—75.00—75.—
[illegible]rlej 67.50
[illegible]ęgiel 109.00—107.25—107.50
Cegielski 46.50
Lilpop 42.00—42.50
Modrzejów 50.00—49.50—49.75
Ostrowiecki serja A 104.00 B 125.00
Pocisk 11.75
Starachowice. 64.00—64.75—64.50
Haberbusz 228.00—230.—
Tendencja: mocna.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 1.6.

Zyto 51.00—53.00
Pszennica 51.50—52.50
Jęczmień przemiał. 48.00—49.00
Owies 43.50—45.50
Otręby żytnie 34.—35,00
Otręby pszenne 31.00—32.—
Mąka żyinia 70% 71.50
Mąka żytnia 65% 73.50
Mąka pszenna 65% 71.00—75.00
Łubin żółty 23.50—24.50
Łubin niebieski 22.00—23.—
Słoma zytnia pras. 4.90—5.30
Siano luźne 9.50—10.50
Usposobienie spokojne,

Bank Spółdzielczy w Będzinie.

W niedzielę, dn. 3 czerwca 1928 r. o godz. 4 po poł. odbędzie się w lokalu Zw. Rzemieślników w Będzinie Kołłątaja 45

Doroczne Walne Zgromadzenie członków banku

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Odczztanie bilansu za rok 1927. 4) Sprawozdanie Zarządu, a) sprawozdanie Rady. 5) Ustalenie budżetu na rok 1928. 6) Podział zysku za 1927. 7) Uchwalenie wysokości zobowiązań jakie spółdzielnia może zaciągnąć, 8) Wysokość najwyższego kredytu jaki może spółdzielnia udzielić jednemu członkowi. 9) Wybory uzupełniające do Zarządu i Rady Banku. 10) Wolne wnioski.

Zarząd i Rada Banku Spółdzielczego w Będzinie.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Sosnowca podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że z powodu budowy kanału będzie

od wtorku 5 czerwca 1928 r.

w ul. Zeromskiego, na odcinku od ul. 3-go Maja (podjazd Dietla) do ul. Marjackiej

Zamknięty ruch kołowy na przeciąg około czterech tygodni.

Komunikacja kołowa z miasta w kierunku Będzina będzie się w tym czasie odbywała przez górną część ul. 3-go Maja, podjazd Hulczyńskiego i ulicę Nowopogońską do Będzińskiej.

Ruch pieszy i tramwajowy nie ulegnie przerwie.

Sosnowiec, 31 maja 1928.

Wz. Prezydent:
K. Jarza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94